

Każdy ma coś swojego



Józef
Szargut

czyli o mojej filozofii życia z wingchunem

Himalaiści mają swój szczyt K-2, marynarze porty, a psy swoich panów - choć i te bywają bezdomne. Nieważne czy zostały odrzucone przez „rodziny”, czy też wybrały wolną wolę i swobodę. A jakiego wyboru Ty byś dokonał (?). Ja wybrałem niezależność i własną ścieżkę. Mam swój wingchun i wbrew tym co twierdzą, że machanie rękami i nogami to nie jest wingchun ... to jednak ja go mam. Sądzę także, że mój przekaz choć specyficzny, może być równie ciekawy, gdyż łączy doświadczenia wietnamskiego stylu Vinh Xuan z chińskim Wing Chun.



Nie przemawia tu zarozumiałość, ani duma, lecz lata praktyki i wymiana doświadczeń z innymi szkołami. Tradycję nurtu stylowego rozumiem jako przekazywanie wiedzy, doświadczenia, umiejętności i otwarcia się na ucznia, a nie składania pokłonów w stronę portretów mistrzów. Szanuję wiedzę przodków, umiejętności oraz ich mądrość, z której także dane mi było korzystać. I choć posypią się na mnie przysłowiowe gromy, to w sprawie autorytetów stylowych mam swoje zdanie ... ja tych autorytetów nie mam. Jestem przekonany, że dzięki zapaleńcom wywodzących się z szeroko pojętego wingchun cenna wiedza starych mistrzów nie będzie zapomniana, lecz nadal przekazywana innym i nie będzie to wyłącznością „zachowywaczy” stylu. Nastąpiły trudne czasy - pandemia koronawirusa. Moje mistrzostwo, nauczanie innych „przeradza” się w swoiste hobby i zwłaszcza teraz płynie pełnym strumieniem z serca ... dobrem i braterstwem.

Aby coś robić po mistrzowsku trzeba się temu całkowicie poświęcić. Ja jestem spełnionym człowiekiem w tym co robię. Każdy nauczyciel stylu szkoły powinien być jak lustro z „Alicji w krainie czarów”, które pozwala uczniom przechodzić na drugą stronę rozwojowego „ja” i doświadczać nowego w

zgodzie z indywidualnymi potrzebami i tempem wzrostu. Nie każdy uczeń wychodzi z tego zwycięsko. Sądzę, że mnie się udało.

Moje mistrzostwo i dokonania w tej dziedzinie oceniają już moi uczniowie i Ci co mieli możliwość treningu ze mną w mojej szkole w Koźlu, której drzwi są zawsze otwarte dla tych, którzy chcą poznać mnie, techniki mojej szkoły jak i moją metodykę nauczania. Taki jest właśnie mój świat i moich uczniów, którego nikt nie zburzy ... chyba, że moja śmierć.

Wyrośli już pokolenie, które będzie kontynuować to co osiągnąłem do tej pory. Istotą i największym skarbem jest, że to co robimy przynosi nam jako środowisku nie tylko radość i zadowolenie, ale czujemy się w tym doskonale. Uniwersalność SZKOŁY VIET CHUN BIAŁEGO TYGRYSA wyrażają następujące słowa: prostota, praktyczność, partnerstwo, płynność, przyjaźń, profesjonalizm.

Józef SZARGUT